

Witold J. WILCZYŃSKI

Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków

NARÓD I NACJONALIZM WE WSPÓŁCZESNEJ WOJNIE KULTUROWEJ

Tam gdzie słowa zmieniają znaczenie, ludzie tracą wolność
Konfucjusz

Abstrakt:

Celem artykułu jest przedstawienie i wyjaśnienie przyczyn zmian, jakie nastąpiły w pojmowaniu narodu i nacjonalizmu w ciągu minionego stulecia. Główną przyczynę tych zmian autor upatruje w ekspansji ideologii lewicowo-liberalnej oraz w upowszechnieniu praktyk tzw. poprawności politycznej. Wyjaśnia on także, jaki wpływ na negatywną percepcję nacjonalizmu miała ideologizacja kształcenia i spadek jego poziomu w szkołach i na uczelniach. Dodatkowych uzasadnień dostarcza przeprowadzona analiza historyczna zmian w pojmowaniu narodu, a także fragment poświęcony idei narodowej w historii geografii, w którym wykazany jest absurdalny charakter postaw kosmopolitycznych. W konkluzji stwierdzono, że budowa siły narodowej w sferze kultury jest skutecznym narzędziem pozwalającym uniknąć zniszczenia dorobku cywilizacyjnego ludzkości. Istotnym elementem tego przedsięwzięcia jest przestrzeganie zasad racjonalności, a zwłaszcza precyzja języka w edukacji oraz w dyskusji naukowej, która zabezpieczyć ma przed zmianami semantycznymi, takimi jakie miały miejsce w przypadku pojęcia nacjonalizmu.

Słowa kluczowe: geografia, nacjonalizm, naród, siła narodowa, wojna kulturowa.

Wstęp: kwestia granic i tożsamości narodowej

Trwająca od kilku dekad wojna kulturowa stawia pod znakiem zapytania przyszłość narodów Europy, w tym także narodu polskiego. W narracji zwolenników wielokulturowości i kosmopolityzmu naród jawi się jako relikw XIX wieku, byt całkowicie obecnie zbędny, którego kult w ubiegłych wiekach doprowadził do wielu krwawych wojen, podczas których tysiące ludzi zabijały się w imię reprezentowanych przez siebie nacjonalizmów. Dlatego w niedalekiej

przyszłości zniknąć mają narodowe państwa, czemu towarzyszyć będzie zatarcie granic państwowych, a ponadto ma nastąpić unicestwienie narodowej tożsamości.

Jeśli chodzi o granice, wiele z nich już obecnie nie stanowi bariery dla ludzi i towaru, ani dla kapitału i idei. Wraz z likwidacją „żelaznej kurtyny” i procesem integracji europejskiej przeminął czas kontroli celnych na granicach, deklaracji przewozowych, a także czas kontrabandy. O stopniowym spadku znaczenia państw narodowych mają świadczyć takie procesy jak internacjonalizacja życia gospodarczego, rozwój ponadnarodowych korporacji i przekazywanie pewnych kompetencji przez narodowe rządy na rzecz instytucji ponadnarodowych. Ale nawet w dążącej do umacniania integracji Unii Europejskiej granice wciąż pozostają jednym z najważniejszych elementów krajobrazu, wpływających na życie codzienne ludzi i aktywność polityczną państw. W każdym państwie wciąż mówi się innym językiem, hołduje odmiennym zwyczajom, w każdym ludzcie żyją nieco inaczej, co wynika także ze zróżnicowania ekonomicznego. Po dwu stronach prawie niewidocznej granicy polsko-niemieckiej ludzie żyją w całkowicie odmiennych warunkach, wynikających w największym stopniu z ogromnej przewagi gospodarczej Niemiec: dominacji na polskim rynku niemieckich producentów, firm handlowych, ubezpieczeniowych, koncernów medialnych. Dominacja ta, a zwłaszcza generowany przez nią przepływ kapitału z Polski do Niemiec sprawia, że Polacy pozostają o wiele ubożsi od obywateli Niemiec. Widać z tego, że mimo pozornej likwidacji granic, pozostają one ważnym elementem krajobrazu, a państwa narodowe nie są bynajmniej „bytami teoretycznymi”.

Na skutek prowadzonej polityki historycznej, państwo jest czynnikiem umacniającym poczucie tożsamości narodowej, przyczyniając się w ten sposób do powstrzymywania nowoczesnej tendencji prowadzącej do zaniku narodów. Zwolennicy tej tendencji wprawdzie nie tłumaczą dokładnie, z czym przyszli „obywatele świata” będą się identyfikować, ale tożsamość narodowa ma być wyeliminowana i zastąpiona przez inną. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu teoretycy marksizmu-leninizmu postulowali, aby podstawą identyfikacji, w miejsce narodowej tożsamości, była świadomość klasowa i internacjonalizm, ale obecnie nie wydaje się, aby model ten wystarczył. Ponieważ w społeczeństwie przyszłości podstawą uspołecznienia nie ma być przynależność narodowa, państwowa, etniczna, rasowa ani regionalna, w projektach nowego porządku świata na pierwszy plan, przy silnie podkreślonej wszechogarniającej tolerancji, wysuwa się różnorodność orientacji seksualnych. Czyżby tożsamość przyszłych pokoleń określać miały przede wszystkim potrzeby biologiczne? Czy możliwe, aby identyfikowali się oni na podstawie mniej lub bardziej prawidłowych sposobów zaspokajania hedonistycznych potrzeb i popędów? A co się wówczas stanie z ludzką godnością, o której Giovanni Pico della Mirandola pisał w *Oratio de hominis dignitate*, kiedy zredukowana zostanie ona do aspektów

biofizycznych? Co się stanie z ludzkim powołaniem do rozwijania sił twórczych, wewnętrznego bogactwa, dążenia do doskonałości i harmonii sił duchowych i fizycznych? Może się okazać, że wojna toczona przez postmodernistycznych reformatorów świata skierowana jest nie tylko przeciwko narodom i nacjonalizmom. Jest to batalia, której ostatecznym celem jest zniszczenie dorobku poszczególnych narodów oraz całej cywilizacji.

Naród i nacjonalizm w propagandzie i kulturze popularnej

Najbardziej rzucającym się w oczy przejawem wojny kulturowej jest podział wielu społeczeństw i narodów na dwa nie rozumiejące się, nie słuchające się wzajemnie i zwalczające się obozy. Wyrazem tego na polskiej scenie politycznej jest rywalizacja między dominującymi partiami, Prawem i Sprawiedliwością oraz Platformą Obywatelską. Orężem w tej walce są przede wszystkim opanowane przez wspomniane partie stacje telewizyjne, portale internetowe i prasa. Polem walki są szkoły, uczelnie, a do coraz częściej stosowanych narzędzi oddziaływania na świadomość społeczną należą tzw. farmy trolli internetowych, organizowane z rozmachem manifestacje uliczne oraz próby wpływania na otoczenie międzynarodowe. Sytuacja taka ukształtowała się także w innych krajach, przy czym wzorcowym przykładem są Stany Zjednoczone Ameryki, gdzie od wielu dekad ścierają się ze sobą Partia Demokratyczna o charakterze lewicowo-liberalnym oraz bardziej konserwatywna Partia Republikańska. O ile jednak w Stanach Zjednoczonych i w Polsce (a także na Węgrzech), partie reprezentujące konserwatywno-patriotyczną część społeczeństwa pozostają u władzy, w większości państw Zachodu znajdują się one w opozycji, a w niektórych państwach, np. w Norwegii, stronnictwa narodowe zostały zmarginalizowane i moment, kiedy zostaną zmuszone do konspiracji nie wydaje się odległy. W dłuższej perspektywie czasowej nieuchronnie wydaje się stopniowe zwiększanie wpływów środowisk lewicowo-liberalnych kosztem narodowo-konserwatywnej części społeczeństwa, która w Polsce stanowi jeszcze większość. Za takim scenariuszem przemawia ogromna energia i dynamizm medialnej ofensywy środowisk lewicowo-liberalnych, prowadzonej dzięki wsparciu finansowemu, jakie otrzymują one ze strony wielu rządów, organizacji pozarządowych, organizacji międzynarodowych wspieranych przez potężne korporacje i fundacje z *Open Society* na czele, a także od bardzo zamożnych osób prywatnych, które chętnie finansują przedsięwzięcia sprzyjające propagowaniu multikulturalizmu oraz postmodernizmu i innych ideologii postmarksistowskich. Obecność wielu bardzo bogatych ludzi po lewej stronie sceny politycznej świadczyć może o silnych związkach łączących politykę i gospodarkę. Ekspansji ideologii lewicowo-liberalnych, które zdominowały środowiska akademickie i pedagogiczne, towarzyszy dramatyczny upadek szkolnictwa wszystkich szczebli, oraz poziomu badań i kształcenia na uczelniach wyższych. Symptomatyczne są

coraz częściej zdarzające się sytuacje, w których nauczycielom akademickim ogranicza się swobodę wypowiedzi pod pretekstem zwalczania przejawów homofobii, nietolerancji, nacjonalizmu lub „faszyzmu”. Praktyka taka, jak i stosowane kryteria przyjmowania artykułów do publikacji oraz przyznawania grantów i stypendiów powoduje, że osoby nie spełniające warunków politycznej poprawności nie mają możliwości rozwoju naukowego w strukturach oficjalnej nauki.

Wsparcie finansowe, z którego korzystają propagatorzy ideologii lewicowo-liberalnych, nie jest udziałem środowisk i organizacji narodowych i konserwatywnych. W tych okolicznościach nie jest zaskoczeniem, że **szala zwycięstwa w wojnie kulturowej** prowadzonej w mediach, w Internecie, na uczelniach i w szkołach, w instytucjach edukacyjnych, a także na ulicach dużych miast, **przechyla się także u nas na lewą stronę**. Sposobem na powstrzymanie tego procesu i odwrócenie tej tendencji mogłaby być **budowa siły narodowej**. Polskie Towarzystwo Geopolityczne jako stowarzyszenie naukowe nie może angażować się w spory polityczne. W swoich działaniach nie powinno ono jednak pomijać faktu, że trwa wojna kulturowa, w której podstawowym orężem są różnego rodzaju mniej lub bardziej poprawne argumenty. Zazwyczaj jest tak, że te, które są słuszne dla jednej ze stron, okazują się nie do przyjęcia dla drugiej. **Bez opowiadania się po którejkolwiek ze stron możliwa jest ocena ich racjonalności i logicznej poprawności**. W walce politycznej logika jest często lekceważona, ale prawda ma to do siebie, że wcześniej lub później jest ujawniana. W efekcie, ktoś kto pod wpływem skutecznej propagandy opowiadał się po jednej ze stron, po pewnym czasie zaczyna rozumieć swój błąd. Chodzi o to, aby na ten moment konstatacji prawdy społeczeństwo nie musiało czekać zbyt długo. Niektóre wydarzenia polityczne powodują bowiem skutki, które mogą okazać się nieodwracalne. Dlatego należy robić wszystko, aby w sposób przekonujący dla społeczeństwa obnażać te argumenty stosowane w walce politycznej, które nie znajdują uzasadnienia naukowego, są sprzeczne z zasadą racjonalności i logicznej spójności, czyli nie są w stanie przejść próby tzw. chłodnego naukowego sceptycyzmu.

Atmosfera intelektualna która jest jednym z czynników wpływających, zwłaszcza w czasach wojny kulturowej, na rzeczywistość społeczną, podlega sukcesywnym zmianom. Tym, co te zmiany stymuluje a jednocześnie może być traktowane jako ich symptom lub świadectwo, są ewolucje jakim podlegają znaczenia poszczególnych pojęć. Warto rozpatrzyć jak w ciągu minionego wieku zmieniał się rozumienie znaczenia pojęcia narodu oraz podejście do ideologii narodowej, czyli nacjonalizmu.

Naród i nacjonalizm to pojęcia, których dotyczy spór ideologiczny znajdujący się w centrum współczesnej wojny kulturowej. Jedna ze stron konfliktu świadomie odwołuje się do wartości narodowych, pamięci bohaterów narodowych, wskazując na konieczność kultywowania narodowych tradycji,

czemu podporządkowana ma być polityka historyczna. Z drugiej strony coraz większa część społeczeństwa przyjmuje postawę kosmopolityczną lub europocentryczną, traktując naród jako relikw przeszłości, wytwór XIX-wiecznej kultury europejskiej, który przyczynił się do wielu krwawych konfliktów. Partykularyzmom narodowym przeciwstawia się ideę wielokulturowości i integrację w ramach Unii Europejskiej, która ma ewoluować w kierunku federacji i ograniczania kompetencji państw narodowych aż do ich pełnej likwidacji. Zestawienie argumentów przytaczanych przez strony konfliktu ujawnia **dysonans poznawczy**, który tkwi już na poziomie sposobu rozumienia podstawowych pojęć, takich jak np. naród i nacjonalizm. Duża część elit europejskich zdaje się akceptować zapisy zawarte w osławionym *Manifeście z Ventotene*, napisanym w 1941 roku przez włoskich komunistów, m.in. Altiero Spinellego, uważanego dzisiaj za twórcę idei europejskiego federalizmu (oryginalny tytuł: *Manifesto per un'Europa libera e unita*). Dokument ten propagowany jest na stronach internetowych wielu instytucji o orientacji lewicowo-liberalnej. Zgodnie z jego zapisami ideologia narodowej niepodległości odegrała wprawdzie pozytywną rolę w rozwoju cywilizacji („była potężnym bodźcem do rozwoju”), ale w XX wieku doprowadziła do powstania państw totalitarnych i do wojen światowych. Obarczając nacjonalizm winą za powstanie totalitaryzmów, Spinelli i jego towarzysze nie wyjaśnili jednak, w jaki sposób patriotyzm narodowy, uczucie bardzo szlachetne, przyczynia się do powstania totalitarnego państwa, ani jak poszanowanie własnego narodu i ojczyzny przeradza się ma w nienawiść do obcych. Wśród państw totalitarnych były przecież zarówno państwa narodowe (Niemcy) jak i wielonarodowe (Sowiety), co oznaczałoby, że **dla powstania totalitaryzmu idea narodu nie jest konieczna**. Analogicznie, trudno byłoby wskazać logiczny związek lub zależność między szacunkiem do własnego narodu lub miłością do ojczyzny, a nienawiścią i chęcią zniszczenia w stosunku do obcych. Żadne dziecko, które kocha najbardziej swoich rodziców, nie musi automatycznie nienawidzić rodziców swoich kolegów. Psychika człowieka, bez względu na wiek, nie pozwala uzasadnić nienawiści do jednych, miłością do innych. Z drugiej strony, logika nie pozwala zaakceptować tezy, że prawda jaką jest szlachetne uczucie patriotyzmu narodowego, prowadzić może do zaprzeczenia samej sobie, czyli do opartej na fałszu nienawiści do obcych. Każda osoba cechuje się mniej lub bardziej życzliwym stosunkiem do innych, zarówno obcych jak i bliskich, co też nie jest stałe, ale zmienia się w zależności od okoliczności i nastroju chwili. Ponadto, ludzie wykształceni, do których należy większość społeczeństwa europejskiego, doskonale wiedzą, że w każdym narodzie znaleźć można osoby szlachetne jak i nikczemne, a kierowanie się w ocenach zasadą odpowiedzialności zbiorowej jest sprzeczne z zasadami prawa i niedopuszczalne, przynajmniej w kręgu cywilizacji zachodniej. Jawnie sprzeczne z logiką jest twierdzenie, jakoby nacjonałiści mieli nienawidzić i dążyć do

unicestwienia innych narodów. Dążenie takie można by przypisać raczej kosmopolitom, dla których ideałem jest świat bez narodów. **Nacjoniści**, wbrew dość powszechnie i bezkrytycznie przyjmowanym sądom, **są jedyną grupą szczerze zatroskaną o losy innych narodów**. Jest tak dlatego, że wartość, siłę i szlachetność każdego narodu można widzieć tylko w kontekście cech innych narodów. Dopuszczenie do upadku mniejszych narodów, do zaniku ich języków i kultur, zmniejsza przestrzeń, w której dany naród może się prezentować i ogranicza międzynarodową społeczność, do której dorobku może dodawać swój wkład. Dlatego to nikt inny jak nacjonalistycznie nastawione części społeczeństw mogą być zatroskane w obliczu wymierania mniejszych narodów i skłonne do ewentualnej pomocy. To właśnie nacjoniści pragną, aby przetrwał ich naród i aby inne narody także trwały. Tylko kosmopolici przechodzą obojętnie wobec faktu zaniku pewnych języków i groźby wymierania mniejszych narodów. Liczba istniejących narodów nie jest dla nich czymś obojętnym: uważają oni że powinno być ich jak najmniej, a najbardziej odpowiednim rozwiązaniem dla zróżnicowanej etnicznie Europy jest jej pełna integracja. W środowiskach skłaniających się ku takiej postawie, ludzi nastawionych patriotycznie, kultywujących tradycje narodowe, nazywa się nacjonalistami lub narodowcami (co jest obecnie wyrażeniem pejoratywnym). Dość powszechne stało się w stosunku do nich stosowanie epitetów „naziści” lub „faszyści”. Jest to obecnie powszechna praktyka w większości lewicowo-liberalnych mediów i w Internecie, a nawet w środowisku akademickim, chociaż wyrażenia „faszysta” i „nazista” mają ściśle określone, inne znaczenia. Mimo że utożsamianie nacjonalistów z faszystami w dyskusji naukowej jest niedopuszczalne, wielu przedstawicieli nauki nie dostrzega nic zdrożnego w takim postępowaniu. Także nazwanie faszystami ludzi świętujących w Warszawie setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę¹ spotkało się ze sprzeciwem tylko jednej strony polskiej sceny politycznej. Lewicowo-liberalne środowiska nie zwróciły uwagi na ten obraźliwy dla polskich patriotów incydent, starając się usprawiedliwić wybryk belgijskiego europosła. Tymczasem człowiek ten prawdopodobnie w sposób zupełnie świadomy dopuścił się nadużycia polegającego na utożsamieniu nacjonalizmu i narodowego patriotyzmu z faszyzmem i neonazizmem. Dla wiadomych sobie celów postanowił zmienić znaczenie powszechnie używanych słów. Mimo że jest to sprzeczne z wiedzą psychologiczną i zasadami logiki, po II wojnie światowej, głównie za sprawą lewicowych mediów oraz promowanych przez te media polityków i celebrytów, nacjonalizm został silnie skojarzony z totalitaryzmem. W efekcie, w przekonaniu znacznej części społeczeństwa, potępienie totalitaryzmu w sposób nieodwołalny

¹ Zrobił to polityk belgijski G. Verhofstadt w Parlamencie Europejskim po warszawskim Marszu Niepodległości w 2017 roku.

wymaga odrzucenia narodowej suwerenności, czego domagał się Altiero Spinelli i inni propagatorzy ideologii lewicowo-liberalnych.

Spór między tradycjonalistami odwołującymi się do wartości patriotycznych a środowiskami lewicowo-liberalnymi przeniknął z salonów politycznych i sal wykładowych uniwersytetów do literatury i kultury popularnej. Jednym z bardziej przekonujących tego świadectw jest twórczość Jacka Kaczmarskiego, słynnego barda „Solidarności”. Napisał on m.in. wielostrofowy utwór pt. ***Limeryki o narodach***. Limeryk to bardzo prosty, żartobliwy utwór poetycki o skodyfikowanej budowie, mający charakter igraszki słownej dotyczącej zazwyczaj pewnych osób i lokalizacji. Kolejne strofy Kaczmarski poświęcił wybranym konfliktom międzynarodowym, rozdzielając je refrenem, nawołującym do likwidacji narodów, traktowanych jako główna przyczyna wojen. Poniżej przytoczono refren oraz fragmenty dotyczące konfliktu rosyjsko-gruzińskiego, polsko-ukraińskiego i polsko-litewskiego.

*Ref.: Narody, narody! Po diabła narody
Stojące na drodze do szczęścia i zgody?
Historia nam daje dobitne dowody:
Pragniecie pokoju? - Usuniecie przeszkody -
Narody, narody, narody!*

*Rosjanin był, który - nie jego to wina -
Za brata uważał pewnego Gruzina.
Czas drużby był krótki, bo ów nie pił wódki,
Rosjanin nie pijał zaś wina.
Napisał na niego gdzie trzeba więc donos
I łzę nad przyjaźnią utoczył wzmocnioną.
W obozie zaś Gruzin odsiedział lat tuzin,
Lecz przecież go w końcu zwolniono!*

*Był Polak-patriota, co przy wódki skrzyńce
Zawierał przyjaźni pakt z Ukraincem.
Od słowa do słowa dotarli do Lwowa
Ścierając się jak dwa odyńce.
Gdy bić się skończyli trafili za kraty
Podartszy w pamięci doniosłe traktaty:
Bo gdy przyjdzie czas - wy nas, a my was!
Po brzuchach! - I: budem rezaty!*

*Był Polak co winem częstował Litwina
Że wynikł stąd spór, pewnie wina to wina
Ścierały się srogo i Orzeł i Pogoń*

*W wyzwiskach "Panisko", "Boćwina"
Quo vadis? zapytałby strony Winicjusz
Polaka z Litwinem nie łączą dziś nic już
Patriota naciera bo Litwin się spiera
Że wieszczę nasz się zwał Mickiewiczus*

Limeryki o narodach są na pozór wyrazem antynarodowych przekonań Autora, któremu wszak patriotyzmu odmówić nie można. Tylko czy gorący patriota Kaczmarek może jednocześnie potępiać i ośmieszać naród? Wątpliwości publiczności słuchającej *Limeryków* rozprasza dopiero końcowy fragment, w którym Autor ujawnia ironię całości utworu:

*Ach gdybyż narodów na świecie nie było,
Jak nam by się wtedy szczęśliwie tu żyło.
Dla dobra człowieka, dla szczęścia ludzkości
Złączonej w potężnym uścisku miłości
Aż z trzaskiem pękalyby kości.*

Wiele lat po śmierci Jacka Kaczmareka, krakowska Fundacja „Underground” zorganizowała w 2017 roku ogólnopolski konkurs dla młodzieży, w którym jednym z zadań uczestników było napisanie limeryku o tematyce narodowej. Wśród nagrodzonych prac znalazł się m.in. taki oto utwór, całkowicie dostosowany pod względem struktury do oryginalnych *Limeryków o narodach*. Jego treścią nie jest jednak kolejny konflikt, ale stan braterstwa między dwoma narodami.²

*Przykładem niech będą Polacy z Węgrami,
Nie wszystkie narody są sobie wrogami.
Gdy Polak na wojnie, bratanek mu hojnie
Przyżyła transporty z darami.**

*Gdy czotgi sowieckie na Węgry ruszyły,
Zachodnie mocarstwa się tylko patrzyły.
Gdy Imre umiera, to Lech krew swą zbiera,
By przelać ją w węgierskie żyły.***

*We krmni utopili sowieci powstanie,
Lecz polska krew w żyłach Madziarów zostanie.
Choć język zawiły, to Węgier nam miły*

² Autorką nagrodzonego limeryku jest Zuzanna Wilczyńska, wówczas uczennica gimnazjum ss. Augustianek w Krakowie.

I dbamy o jego przetrwanie.

*Ref. Narody, narody, ratujcie narody.
Bo one są właśnie podstawą do zgody.
Historia nam daje dobitne dowody;
Pragniecie pokoju – wyrwijcie narody
Z grożącej nam dziś „euro-mody”.*

*nawiązanie do kolejowego transportu amunicji z fabryki na dunajskiej wyspie Csepel, jaki zorganizował rząd węgierski w 1920 roku, w przeddzień decydującej rozprawy Armii Polskiej z bolszewikami pod Warszawą;

**jest tu mowa o zorganizowanej w Polsce wielkiej akcji zbierania krwi dla Węgrów w czasie antykomunistycznego Powstania Węgierskiego w październiku 1956 roku.

Postawa jaką reprezentował Jacek Kaczmarski nie jest obca dużej części społeczeństwa polskiego. Ludzie z jednej strony wiedzą, jaka przepaść dzieli narody ze względu na ich trudną, niekiedy tragiczną historię, rozumieją panującą między nimi nieufność. Ale z drugiej strony dla większości osób trudny do wyobrażenia byłby świat bez zróżnicowania etnicznego, w którym wszyscy stanowiliby jakby jeden naród. Wbrew temu, co napisali twórcy wspomnianego *Manifestu z Ventotene*, naród jest nadal postrzegany jako **historyczny produkt współistnienia ludzi, którzy w wyniku długiego procesu jednolicenia obyczajów i dążeń uznali swoją wspólnotę za najbardziej efektywną formę życia zbiorowego**. Wizja jednego narodu zamieszkującego całą Ziemię, pomimo zaawansowanych procesów globalizacji pozostaje wciąż tak odległa, że można ją zaliczyć do utopii. Ponadto trudno byłoby założyć, że konflikty które dzielą ludzkość, ustałyby natychmiast po wyeliminowaniu zróżnicowania narodowego. Jak sugeruje Jacek Kaczmarski, pretekstów do wszczynania wojen nigdy nie zabraknie. Gdyby nawet świat pozbawiony był narodów, ludzi dzieliłyby różnice religijne, społeczne i obyczajowe, a kiedy one wszystkie by zanikły, pozostałyby sprzeczności interesów ekonomicznych, które leżą wszak u podstaw większości dotychczasowych konfliktów.

Geografia wobec nacjonalizmu

Uczonym polskim, który prezentował w sposób wyrazisty swoje idee dotyczące narodu i nacjonalizmu, a także skutecznie je stosował w trakcie swojej działalności społeczno-politycznej, był **Eugeniusz Romer**. Jest on przedstawicielem pokolenia, które wzięło na swoje barki ciężar odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku i utrzymania jej w bardzo niesprzyjających okolicznościach w kolejnych latach. Wychowanie w atmosferze

kosmopolityzmu, w rodzinie wielokulturowej używającej w domu języka francuskiego nie pomagało mu zbliżyć się do nacjonalizmu (Wilczyński, 2018). Jest to bowiem postawa w wielu punktach sprzeczna z rozpowszechniającym się liberalizmem obyczajowym, jaki towarzyszył narastającym w wielu krajach ruchom socjalistycznym. Cała twórczość i działalność publiczna Romera stanowi jednak przekonujący dowód jego wielkiego patriotyzmu i poświęcenia dla narodu polskiego, któremu jeszcze jako uczeń gimnazjum składał dobrowolne ślubowanie, że przez całe życie walczył będzie o jego niepodległość (zrobił to m.in. wraz ze starszym bratem Janem, późniejszym oficerem austriackim a następnie generałem armii polskiej podczas wojny polsko-ruskiej). Przez wiele lat Romer starał się pogodzić odziedziczony po przodkach patriotyzm narodowy z nowoczesną w tamtych czasach postawą liberalną, która została w nim umocniona w okresie studiów. Dopiero będąc w dojrzałym wieku, w latach 30-tych ubiegłego wieku, wykonał gwałtowny zwrot światopoglądowy, zrywając ostatecznie z liberalizmem. Pisząc w *Pamiętnikach* krytycznie o całym swoim wcześniejszym życiu, zanotował m.in. takie stwierdzenie: *W tych refleksjach ja, stary i nałogony liberal, zająrzałem w oczy bodaj po raz pierwszy spustoszeniom, jakich liberalizm ostatnich lat XIX wieku dokonał w duszy jednostkowej i społecznej* (Romer, 1988, s. 38).

Eugeniusz Romer reprezentował najwyższy stopień poświęcenia dla sprawy polskiej, czemu siłą rzeczy musiała towarzyszyć wroga postawa w stosunku do mocarstw zaborczych. Mimo swojej nieskrywanej wrogości do imperium Habsburgów i państwa pruskiego, nie żywił on najmniejszej urazy w stosunku do któregośkolwiek z narodów, zwłaszcza austriackiego i niemieckiego. Nawiazywanie relacji z Niemcami ułatwiało mu kosmopolityczne wychowanie, pozwalające na poprawny odbiór sposobu ich rozumowania, a także doskonała znajomość języka niemieckiego. W swoich wspomnieniach wiele miejsca poświęcił opisom prawdziwie przyjacielskich relacji z Hermanem Weimerem, niemieckim studentem z którym Romer wspólnie zamieszkiwał podczas studiów w Halle. Obydwaj znajdowali się pod urokiem wykładów Alfreda Kirchhoffa na temat zróżnicowania etnicznego Europy, w których profesor dystansował się od upowszechniającej się w Prusach „ideologii junkrów i prusacyzmu” (Romer, op.cit., s. 54 i nast.). Dowodem otwartości Romera wobec ludzi innych narodowości, a zwłaszcza Niemców, jest przeprowadzona przez niego, zakończona pełnym sukcesem akcja, której celem było umożliwienie badaczom z Niemiec uczestnictwa w Kongresie Międzynarodowej Unii Geograficznej w Warszawie w 1934 roku. Był to pierwszy przypadek odstąpienia od międzynarodowej izolacji geografów niemieckich, trwającej od zakończenia I wojny światowej. Nie byłoby to możliwe bez bardzo dobrych, osobistych relacji Romera z niemieckim środowiskiem naukowym.

Charakterystyczna dla Romera sympatia w stosunku do danego narodu przy jednoczesnej wrogości do państwa przez ten naród tworzonego nie jest

obecnie zjawiskiem powszechnym. O wiele częściej odpowiedzialność za politykę państwa przenoszona jest na naród i jego przedstawicieli, a z drugiej strony, cechy narodowe utrwalone w świadomości społecznej przerzucane są na państwo zamieszkane przez naród będący nośnikiem tych cech. Eugeniusz Romer jest przykładem postawy polegającej na rozdzielaniu narodu od państwa. Współcześnie jest to postawa coraz rzadsza, co wynika z upowszechniania się języka angielskiego, w którym słowo naród cechuje istotna dwuznaczność. Wbrew określeniu słownikowemu słowo *nation* najczęściej nie oznacza wcale narodu, ale właśnie państwo. Kiedy ktoś chce mówić o narodzie lub występować w jego imieniu, używa wyrażenia *the people*, podczas gdy *nation* oznacza państwo także wówczas, gdy jego obywatelami są członkowie wielu narodów. **Dwuznaczność angielskiego słowa *nation*** powoduje, że dla współczesnych użytkowników tego języka granica znaczeniowa między narodem a państwem zaciera się, pojęcia te zlewają się, co uniemożliwia ich rozróżnienie w sposób, jak to czynił Eugeniusz Romer. Dwuznaczność ta przeniknęła do języka polskiego, w którym np. wyrażenie „stosunki międzynarodowe” (ang. *international relations*) nie oznacza przecież relacji między narodami tylko między państwami.

Wyjątkową otwartość Romera w stosunku do przedstawicieli wszystkich narodowości bez względu na stan stosunków międzypaństwowych tłumaczy też specjalność naukowa którą reprezentował. Jako geograf żywił on przekonanie, że najważniejszą wartością tej nauki jest różnorodność krajobrazowa rozpatrywana w aspekcie terytorialnym. Racją bytu geografii jest to, że na powierzchni Ziemi są różne miejsca, cechujące się odmiennym podłożem skalnym, klimatem, pokryte inną szatą roślinną, w odmienny sposób zagospodarowane, zamieszkane przez społeczności należące do różnych narodów. Podstawowym zadaniem geografii jest opisywać tę różnorodność przez ukazywanie zasięgu poszczególnych zjawisk, w sposób adekwatny tłumaczyć jej przyczyny oraz przewidywać możliwe konsekwencje. Obecność wielu narodów i grup etnicznych na powierzchni Ziemi to jeden z najbardziej fascynujących przejawów jej różnorodności. Jako polski patriota i narodowiec, Romer najbardziej cenil własny naród i dorobek rodzimej kultury. Zdawał on sobie jednak sprawę, że kultura narodu polskiego może ukazać swoją wartość tylko w zestawieniu z kulturami innych narodów. Wynika stąd, że wszystkie narody są niezbędne z punktu widzenia patriotyzmu polskiego jak i każdego innego. Żaden patriotyzm nie miałby racji bytu, gdyby nie istniały inne narody. Dlatego w rozumieniu Romera to właśnie nacjonałiści (lub narodowcy, jak sam określał siebie) są żywotnie zainteresowani istnieniem, czyli przetrwaniem innych narodów. Jeżeli któremuś z nich zagraża wyginięcie, to nie od kosmopolitów należy oczekiwać działań mających temu zapobiec. Oni najchętniej zaakceptowałyby świat z jednym narodem i jednym państwem. Zróżnicowanie etniczne to dla nich anachronizm utrudniający życie i

podnoszący koszty funkcjonowania społeczeństwa. Tylko od ludzi ceniących własny naród oczekiwać można szacunku dla innych narodów.

Źródłem romerowskiego podejścia do różnorodności jako wartości godnej kultywowania i ochrony jest teza o randze prawa naturalnego obecna w pismach niemieckich klasyków geografii, Aleksandra von Humboldta i Karla Rittera, zgodnie z którą **różnorodność elementów warunkuje spójność tworzonej przez nie całości** (Wilczyński, 2011a, s. 71-74). Skróconą wersją tej tezy jest tzw. paradoks Humboldta, czyli hasło „Jedność w różnorodności” (oryg. *Einheit in der Vielheit*; ang. *Unity in diversity*). W pierwszej połowie XIX wieku myśl ta była dość rozpowszechniona wśród elit naukowych i politycznych. Znaleźć ją można m.in. w listach Aleksandra Hamiltona, który z Aleksandrem Humboldtem korespondował i spotkał się podczas jego podróży po Ameryce. Jak się okazuje, hasło „Jedność w różnorodności” przyświecało już Ojcom Założycielom podczas opracowywania ustroju i struktury wewnętrznej Stanów Zjednoczonych Ameryki (Hamilton, Madison, Jay, 2003). Obecnie jest ono wykorzystywane w sposób werbalny przez przedstawicieli Unii Europejskiej. Hasło to nie zostało też całkowicie zapomniane przez geografów. Co najmniej od XXIX Kongresu Międzynarodowej Unii Geograficznej, który odbył się w roku 2000 w Seulu pod hasłem ***Living with diversity***, wartością podlegającą ochronie jest nie tylko różnorodność biologiczna, ale także kulturowa. Międzynarodowa społeczność geografów uznała, że na równi z zagrożonymi gatunkami zwierząt i roślin, na ochronę zasługują języki wymierających plemion, tradycje kulturowe poszczególnych grup etnicznych i narodów, co jest szczególnie aktualne w dzisiejszej dobie zwiększonej ruchliwości i zaawansowanych procesów globalizacji. Jak podkreślono w dokumentach programowych Kongresu, **zanik różnorodności prowadzi do destabilizacji systemu społecznego oraz do zahamowania rozwoju społeczno-gospodarczego**. Warunkiem harmonijnego i pomyślnego rozwoju, jak podkreślono, jest **współdziałanie odmiennych kultur narodowych**, które stymuluje kreatywny potencjał każdego społeczeństwa (Yu, 1999, s. 9-10; Lee, 2000). Organizowanie przez geografów ogólnoswiatowych konferencji w obronie zróżnicowania narodowego świata nie wydaje się niczym nadzwyczajnym, jeśli uwzględnić fakt, że zróżnicowanie terytorialne powierzchni Ziemi stanowi rację bytu reprezentowanej przez nich nauki. Nic więc dziwnego, że to geografowie dostrzegają tendencje uniformizacyjne polegające na redukcji różnorodności, starając się tym procesom przeciwdziałać i ostrzegać świat przed ich możliwymi skutkami. Ale geografia, przynajmniej w Polsce, nie jest dyscypliną której argumentów byliby skłonni słuchać reprezentanci bardziej szanowanych nauk.³ Jej wpływ na świadomość społeczną również nie jest zbyt

³Prestizż geografii ostatnio uszczuplił Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, który w swoim rozporządzeniu zlikwidował geografię jako integralną dyscyplinę naukową

wielki. Nic więc dziwnego, że duża część społeczeństwa nie jest w ogóle świadoma wartości, jaka tkwi w samym istnieniu wielu narodów i nie dostrzega niebezpieczeństw związanych z szybko malejącą liczbą użytkowników niektórych języków (np. lotewskiego i estońskiego), co może doprowadzić do ich wymarcia w perspektywie kilkudziesięciu lat.

Konieczność istnienia narodów wynika z cechującego ludzi przywiązania do własnego języka, rodziny, własnego kraju lub miejsca, co **wiąże się pośrednio z potrzebą sensu życia, która jest przeciwieństwem cechą gatunkową *Homo sapiens***. Kosmopolityzm jako postawa życiowa jest więc absurdem, bo każdy człowiek jest dzieckiem a zarazem twórcą krajobrazów, z którymi czuje się emocjonalnie związany. Nieszczęśliwy ten, kto nie posiada miejsc, do których się wraca, choćby myślami, w chwilach radości i bólu, gdzie szuka się spokoju i wytchnienia, albo twórczej inspiracji, gdzie można pogрузić się w kontemplacji lub modlitwie. Człowiek istnieje wraz ze swoimi miejscami i dzięki nim. Żył będzie, dopóki istnieć będą miejsca, które są podłożem jego pracy i widowym efektem jego kreatywności. To ludzkie **przywiązanie do miejsc jest efektem *geograficznego zmysłu***, specjalnej dyspozycji którą zidentyfikował i opisał jeden z ojców polskiej geografii, Wacław Nalkowski, który podczas studiów w Lipsku słuchał wykładów pioniera psychologii eksperymentalnej, Wilhelma Wundta (Wilczyński, 2011b). To ludzkie przywiązanie do miejsca rozumianego jako „syntetyczny konstrukt rozumu i wyobraźni”, geograficzny zmysł jest tym silniejszy, im bardziej stajemy się ruchliwi, im bardziej świat się kurczy, a Ziemia staje się „globalną wioską”. Zmysł geograficzny stanowi wypadkową wszystkich przeżyć, doświadczeń i odczuć i wiedzy, jaką posiadamy na temat krajobrazów, wśród których przyszło nam żyć. Nie możemy się bez niego obyć gdy się przemieszczamy, wybieramy miejsce zamieszkania, lub planujemy trasę podróży. Ujawnia się on także gdy podziwiamy zachód słońca, kontemplujemy śpiew ptaków lub rechot żab w odległym stawie. Wszystkie tego typu akty składają się na krajobraz jakiegoś miejsca lub regionu, będący specyficzną konfiguracją splecionych ze sobą faktów i wartości, zakodowanych syntetycznie w jego nazwie. Człowiek, mimo swojego nowoczesnego nomadyzmu pozostanie zawsze człowiekiem. Zmysł geograficzny, lub geograficzna podświadomość, wbudowany jest bowiem w to, co określamy jako nasze człowieczeństwo. Jest on częścią naszej osobowości i dlatego właśnie ludzie kosmopolitami być nie

obejmującą swoim zakresem całość zjawisk i procesów zachodzących na powierzchni Ziemi. Miało to miejsce w roku 2018, kiedy środowisko polskich geografów obchodziło stulecie ustanowienia Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Pozytywnym elementem zmian w strukturze nauki wprowadzonych przez Ministerstwo jest to, że nowo ustanowiona dyscyplina o zbyt długiej nazwie „geografia społeczno-ekonomiczna z gospodarką przestrzenną” została zaliczona do dziedziny nauk społecznych. Oznacza to zakończenie trwającego od 1949 roku okresu, w którym geografia w Polsce była, na modłę sowiecką, uważana za dyscyplinę nauk przyrodniczych.

mogą. Przekonuje o tym węgierski zespół rockowy *Hungarica* w refrenie jednej ze swoich patriotycznych pieśni: *Po to przyszliśmy przecież na ten świat, by gdzieś dom ojczysty mieć swój własny!*⁴ Słowa te potwierdzają genialny charakter intuicji Wacława Nalkowskiego i łączą ją z żarliwym węgierskim narodowym patriotyzmem.

Zmiany w rozumieniu narodu – analiza historyczna

Zgodnie z definicją zaproponowaną przez Jerzego Szackiego, istotą nacjonalizmu jest przekonanie, że naród jest najważniejszą formą społecznienia, a tożsamość narodowa najważniejszym składnikiem tożsamości jednostki. Naród jest tu rozumiany jako zbiorowość wyróżniająca się świadomością narodową, czyli poczuciem przynależności, bez względu na pochodzenie, obywatelstwo, czy nawet język (Szacki, 2000; 2004). Definicje Szackiego nawiązują silnie do dorobku największych przedstawicieli polskiej szkoły socjologicznej, zwłaszcza Floriana Znanieckiego (1990) i Stanisława Ossowskiego (1984). Prace tych uczonych, mimo że są przejawem najwyższego kunsztu badawczego, wyrażają jednak silne przekonanie o wielkiej wartości idei narodu, jako wytworu cywilizacji łacińskiej. Twórczość polskich badaczy zajmujących się problematyką narodu i jego konsolidacją przy zastosowaniu metod pedagogicznych, już od XIX wieku cechowało podejście polegające na połączeniu naukowej precyzji z kunsztem literackim i dbałością o społeczną użyteczność. Największym tego świadectwem jest 2-tomowe dzieło Bronisława Trentowskiego pt. *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej*, które po raz pierwszy ukazało się w 1842 roku (Trentowski, 1922). W podobnym duchu utrzymane są liczne publikacje pedagogiczne z początku XX wieku i okresu międzywojennego, w których definiowano „swoistą kulturę duchową”, „narodowe jestestwo”, „ideowe życie narodu”, „duch narodu”, których kultywowanie powinno być zadaniem „wychowania narodowego” (por. m.in. Borowski, 1922; Kierski, 1925; Pigoń, 1920; Szczepanowski, 1923; Zarzecki, 1917). Nie było w tamtym okresie publikacji traktujących o wychowaniu, które pomijałyby narodowo-patriotyczny aspekt. Cele patriotyczne przypisywano nawet wychowaniu fizycznemu, co w praktyce realizowano w ramach różnego typu organizacji, takich jak Towarzystwo Gimnastyczne Sokół zainicjowane we Lwowie w 1867 roku (reaktywowane w 1945 roku w Krakowie, zostało zdelegalizowane przez komunistów w 1947 i ponownie reaktywowane w 1989). Przywiązanie do narodu akcentowali także najwięksi twórcy polskiej geografii: Wincenty Pol, Joachim Lelewel, Wacław Nalkowski, Eugeniusz Romer, Ludomir Sawicki, Jerzy Smoleński oraz Stanisław Pawłowski. Byli to uczeni,

⁴Oryg. *Azért születünk erre a világra, hogy valahol otthon legyünk benne!*.

których twórczość przyczyniła się do ukształtowania tego pokolenia Polaków, które zdolne było podjąć się zadania wywalczenia dla Polski niepodległości. W tamtym okresie naród traktowany był jako wielka wartość a przedstawianie siebie jako „narodowca”, jak to czynił Eugeniusz Romer, nie powodowało żadnych negatywnych skojarzeń ani konsekwencji. Naród pojmowano jako „organizm”, a zatem integralny byt, ukształtowany w określonych warunkach geograficznych, cechujący się swoistą strukturą duchową. Z czasem z definicji narodu usunięto warunki geograficzne, pozostawiając jako warunek przynależności jedynie świadomość narodową. Zwolennicy ruchu narodowego, czyli nacjonaści, **uważali naród za podstawową formę uspołecznienia, a tożsamość narodową za fundament tożsamości jednostki**. Przekonanie takie implikuje przedkładanie solidarności narodowej nad inne zobowiązania i związki. Należy podkreślić, że nie ma w dawnych definicjach narodu i nacjonalizmu niczego, co sugerowałoby pokrewieństwo, czy jakiegokolwiek związki z faszyzmem, nazizmem czy innym totalitaryzmem. Pewne akcenty tego rodzaju pojawiły się natomiast w publikacjach popularnych i edukacyjnych w czasach PRL. Marksistowsko-leninowscy teoretycy nie odrzucali całkowicie nacjonalizmu, tworząc nawet tzw. marksistowską teorię narodu, ale akceptacja elementów nacjonalizmu przez komunizm była zabiegiem mającym na celu instrumentalne wykorzystanie ich w celu pozyskania większego poparcia społecznego. W komunizmie o wiele istotniejsze od różnic etnicznych i regionalnych były kwestie rozwarstwienia klasowego i walki klas. Dlatego też propaganda PRL-owska starała się zmienić dotychczasowe rozumienie nacjonalizmu, pozbawiając to pojęcie aspektów patriotycznych i wskazując na możliwości jego przerodzenia się w szowinizm. Jedna z encyklopedii wydanych w czasach PRL podaje, że nacjonalizm to *„ideologia podporządkowująca interesy innych narodów interesom własnego narodu, wyrażająca się w egoizmie, niewiedzeniu wad własnego narodu i wrogości wobec innych narodów”*⁵. Patriotyzm z przymiotnikiem „socjalistyczny” podobnie jak „internacjonalizm proletariacki” miał być przeciwieństwem nacjonalizmu. Faszyzm jest według redaktorów wydanej w czasach PRL *Encyklopedii* wynaturzoną postacią nacjonalizmu. Wszelkie tendencje nacjonalistyczne odpowiedzialne za akty dyskryminacji i prześladowania miały być więc zwalczane przez marksizm oraz partie komunistyczne i robotnicze. W innym tomie tej samej *Encyklopedii* znajduje się hasło „szowinizm”, w którym powtórzone są te same wyrażenia, które posłużyły do definicji nacjonalizmu: bezkrytyczny stosunek do własnego narodu, pogarda i nienawiść do innych⁶. Takie rozumienie nacjonalizmu zostało w czasach PRL-u skopiowane przez autorów i redaktorów publikacji i powielone w milionowych nakładach. Do dzisiaj pokutuje ono w licznych

⁵Encyklopedia powszechna PWN, tom 3, Warszawa 1975, s. 211.

⁶Encyklopedia powszechna PWN, tom 4, Warszawa 1976, s. 358.

słownikach wykorzystywanych powszechnie dla celów edukacyjnych (np. *Słownik wyrazów obcych. Wydanie polecane przez nauczycieli* krakowskiego wydawnictwa Greg z roku 2005), a nawet w renomowanym *Słowniku wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* Władysława Kopalińskiego (wydanie Klubu Świat Książki z roku 2000). **Utożsamienie tych dwóch pojęć, nacjonalizmu i szowinizmu, czego dokonali redaktorzy komunistycznej encyklopedii, pozbawione jest uzasadnienia naukowego,** jest sprzeczne z wcześniej ustalonymi znaczeniami tych pojęć, i **wynika wyłącznie ze względów ideologicznych i realizowanych przez cenzurę celów propagandowych.** PRL-owscy redaktorzy, zapewne wzorem swoich sowieckich odpowiedników, całkowicie pominęli socjologiczny aspekt pojęć narodu i nacjonalizmu. Trzeba jednak zaznaczyć, że w literaturze ostatnich dekad wyraźny jest powrót do tradycyjnego sposobu ich rozumienia. Świadectwem tego są zapisy zawarte w najważniejszym źródle wiedzy naukowej w Polsce okresu post-PRL-owskiego, jakim jest *Wielka Encyklopedia PWN*. Autorem hasel o tematyce narodowej w tym monumentalnym dziele jest Jerzy Szacki, który przywrócił rozumienie narodu jako najważniejszej formy społecznienia i podstawy tożsamości. Zapis mówiący, że nacjonalizm nakazuje przedkładać wszystko co narodowe ponad to, co cudzoziemskie i kosmopolityczne, jest bardzo odległy od sformułowań obecnych w publikacjach z czasów PRL, gdzie jest mowa o wrogości do innych narodów (Szacki, 2003a, 2003b). W opracowaniu poświęconemu faszyzmowi zawartemu w tej samej *Encyklopedii*, czytamy m.in., że jest to „ideologia o skrajnie nacjonalistycznym charakterze” (Olszewski, 2002). Sformułowanie takie umieszczone na samym początku opracowania przekonuje jednak o silnym związku nacjonalizmu i faszyzmu. Dopiero analiza dalszej części opracowania pozwala zrozumieć, co jego autor uważa za nacjonalizm. Otóż jest to nie kult narodu, ale państwa, którego naród jest wytworem i bez którego nie może on istnieć (Olszewski, op.cit. s. 548). Widać stąd, że nazwanie faszyzmu „ideologią nacjonalistyczną” nie odnosi się do narodu jako zbiorowości ludzi, ale do organizacji państwowej w ramach której ludzie ci żyją. Wiąże się to ze wspomnianą wyżej dwuznacznością słowa naród w języku angielskim, która przechodzi też na pojęcie nacjonalizmu, raz oznaczające „ideologię narodową” w dosłownym sensie („przedkładanie wszystkiego co narodowe ponad to co cudzoziemskie”), a kiedy indziej kult państwa, jak w przytoczonej wyżej definicji faszyzmu.

Konkluzje

Naród i nacjonalizm to pojęcia, których sposób rozumienia został zmieniony przez ideologów komunistycznych i stan ten jest obecnie podtrzymywany przez zwolenników opcji lewicowo-liberalnej oraz postmodernistów. Analiza definicji narodu i nacjonalizmu zawartych w polskich encyklopediach i publikacjach naukowych ujawnia ich czysto ideologiczny

charakter i brak naukowego uzasadnienia. Zasadą obowiązującą w nauce jest poprawne posługiwanie się pojęciami, oraz absolutny zakaz ingerencji w ich znaczenie.

Ewolucja pojęć narodu i nacjonalizmu pokazuje, jak w sposób niezauważalny w ciągu życia dwóch pokoleń, poprzez zmiany znaczeń określonych pojęć, możliwe jest doprowadzenie do zmiany nastawienia społeczeństwa do idei, które okazują się przeszkodami na drodze do realizacji politycznych wizji zaprojektowanych przez pewne ośrodki wpływu. Zamieszanie terminologiczne wywołane zmianami znaczeń słów uniemożliwia porozumienie w środowisku badaczy, a w społeczeństwie wywołuje zamęt, który przyczynia się do wzmocnienia podziałów i utrwalenia stanu permanentnej wojny kulturowej. Uporczywe i konsekwentne dążenie do zmiany znaczeń słów, aby oddalić społeczeństwo od ideologii narodowej i patriotyzmu, jakie zauważyć można w niektórych wpływowych mediach działających w Polsce, nakazuje zastanowić się nad tym, w czym interesie one działają i przez kogo są sponsorowane. **Tym, co może nas, jako naród, ochronić przed skutkami propagandowej ofensywy, a cywilizację przed zniszczeniem w następstwie trwającej wojny kulturowej, jest budowa siły narodowej na poziomie kultury.** Oprócz potencjału gospodarczego i militarnego, niezwykle ważnym aspektem budowy siły narodowej jest **edukacja nastawiona na kształtowanie krytycznego myślenia i racjonalizmu.** Kolejnym obszarem budowy siły narodowej powinna być nauka, rozwijająca się nie w myśl postmodernistycznych tendencji, zgodnie z którymi wszelkie prawdy wywnioskowane na podstawie doświadczenia traktowane są jako „konstrukty społeczne”, zaś prawda obiektywna nie istnieje, a dążenie do niej nie może być celem badań. Dysonans poznawczy jaki pojawił się wraz z tzw. postmodernistycznym nurtem w badaniach, powinien zostać rozstrzygnięty poprzez całkowite wykluczenie postmodernizmu, który jako **subkultura nie może stanowić podstawy metodologicznej badań naukowych.** Nauka musi być wolna od ideologii i, tak jak było to od wieków, opierać się na wnioskowaniu w oparciu o dowody empiryczne i posługiwać się terminami o ściśle określonych znaczeniach. **W obecnym akademickim klimacie indoktrynacji, tendencyjności i fantazji, niezależne krytyczne myślenie i otwartość na fakty pochodzące z rzeczywistości niezależnej od ludzkiej woli, to podstawa rozwoju nauki stanowiącej ważne wsparcie siły narodowej i jednocześnie największa nadzieja dla naszej cywilizacji.** Zasady niezależności od ideologii, opierania się wyłącznie na faktach niezależnych od ludzkiej woli, a zwłaszcza nieingerencji w znaczenie pojęć, obowiązywać mają także w geografii. Jako dyscyplina najbardziej zainteresowana zróżnicowaniem świata, także w aspekcie etnicznym i kulturowym, warunkowanym wszak przez istnienie narodów, dostarcza ona ważnych

argumentów, które mogą kiedyś zdecydować o losach współczesnej wojny kulturowej.

Literatura

- Borowski, W.M., 1922, *Ogólne zasady wychowania narodowego*, Arct, Warszawa.
- Brubaker, R., 1998, *Nacjonalizm inaczej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Hamilton, A., Madison, J., Jay, J., 2003, *The Federalist: with Letters of „Brutus”*, red. T. Ball, Cambridge University Press, Cambridge.
- Kierski, F., 1925, *Narodowe wychowanie* [w:] tegoż: *Podręczna encyklopedia pedagogiczna*, tom II, s. 303-304, Książnica Polska, Lwów.
- Lee, S.-s., 2000, *Living with Diversity*, (w:) *Scientific Program, 29th International Geographical Congress*, Korea Research Foundation, Seoul.
- Olszewski, H., 2002, *Faszyzm* (hasło w:) *Wielka Encyklopedia PWN*, tom 8, s. 547-549, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Ossowski, S., 1984, *O ojczyźnie i narodzie*, PWN, Warszawa.
- Pigoń, S., 1920, *Do podstaw wychowania narodowego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów.
- Plebaniak, P., 2019, *Wojna jako nieporozumienie koncepcyjne. Rozważania o różniczalności, maskowaniu oddziaływania i asabijii*, *Przegląd Geopolityczny*, 27, s. 9-31.
- Romer, E., 1988, *Pamiętniki, Problemy sumienia i wiary*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków.
- Smith, A.D., 2010, *Nationalism. Theory, Ideology, History*, Polity Press, Cambridge.
- Szacki, J., 2000, *Refleksje o polskości*, *Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, 62-63, s. 58-68.
- Szacki, J., 2003a, *Nacjonalizm* (hasło w:) *Wielka Encyklopedia PWN*, tom 18, s. 265-266, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Szacki, J., 2003b, *Naród* (hasło w:) *Wielka Encyklopedia PWN*, tom 18, s. 355-356, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Szacki, J., 2004, *O tożsamości (związczą narodowej)*, *Kultura i Społeczeństwo*, 3.
- Szczepanowski, S., 1923, *Mysli o odrodzeniu narodowym*, Książnica Polska, Lwów.
- Trentowski, B.F., 1922, *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej*, Ludwik Fiszer, Łódź.
- Wilczyński, W., 2011a, *Ideowe źródła i tożsamość geografii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków.
- Wilczyński, W., 2011b, *Czym jest zmysł geograficzny?*, *Teka I Grupy Badawczej „Towarzystwo Lelewelowskie”*, *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, Studia Geographica II*, s. 98-109.

- Wilczyński, W., 2018, *Ukraińcy/Rusini w pracach Jana i Eugeniusza Romerów*, Przegląd Geopolityczny, 26, s. 32-51.
- Yu, W.-i., 1999, *Living with Diversity, 29th International Geographical Congress, Second Circular*, Seoul National University, Seoul.
- Zarzecki, L., 1917, *O idei naczelnej polskiego wychowania*, Arct, Warszawa.
- Znaniecki, F., 1990, *Współczesne narody*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Nation and nationalism in the contemporary cultural warfare

The purpose of the article is to present and explain the reasons for the changes that have taken place in the perception of the nation and nationalism over the past century. The author sees the main reason for these changes in the expansion of left-liberal ideology and the dissemination of so-called political correctness. He also explains how the ideologization of education and the decline in its level at schools and universities had a negative impact on nationalism. Additional justifications are provided by the historical analysis of changes in the perception of the nation, as well as the fragment dedicated to the national idea in the history of geography, which shows the absurd nature of cosmopolitan attitudes. The conclusion states that building national strength in the sphere of culture is an effective tool to avoid destroying the Western civilization. An important element of this undertaking is compliance with the principles of rationality, and especially the precision of language in education and in scientific discussion, which is to protect against semantic changes, such as occurred in the case of the concept of nationalism.

Key words: geography, nationalism, nation, national strength, cultural warfare.